

jej jest wykonanie postanowień traktatu pokojowego, przyznającego Austrii zachodnie komitaty węgierskie. Objęcie ich przez Austrię miało nastąpić w ostatnim tygodniu sierpnia, przedstawiciele rządu austriackiego spotkali się jednak z groźną postawą miejscowej ludności, przyczem w wielu miejscowościach przyszło do rozlewu krwi. Rządy koalicyjne oświadczyły stanowczo, że postanowienia traktatu muszą być wykonane, w przeciwnym razie grożą nawet użyciem siły zbrojnej, do czego miałyby być powołane, jak gdyby na ironię, wojska czeskie. Środowiskiem ruchu antiaustriackiego na Węgrzech jest Szoproń, tam też mają się zbiegać nicy usiłowań węgierskich monarchistów, chcących skorzystać ze sposobności, i osadzić na tronie ponownie Karola Habsburga. Czesi gotowi są do wykonania mandatu, zależy im bowiem bardzo na tem, aby Habsburgowie nie zdobyli korony węgierskiej.

Rząd austriacki w zasadzie przyjmuje projekt, aby na przyznanym mu obszarze ludność w drodze plebiscytu oświadczyła swą wolę co do przynależności państwowej, ale obsta je przy tem, iż sporne terytorium musi być przedtem przez Austrię okupowane. Nie wiele zatem brakuje do tego, aby między dawnymi połowami habsburskiej monarchii wybuchła wojna, co byłoby na rękę zwłaszcza Czechom, odnoszącym się stale wrogo do Węgier i nie szczędzącym wszelakiego rodzaju intryg, byle je tylko postawić w krytycznym położeniu i zrobić na tem dla siebie jak najlepszy interes.

Położenie na Węgrzech jest na ogół bardzo poważne, stanowisko zaś naczelnika rządu Horty'ego, bardzo trudne, z jednej bowiem strony ma do czynienia z ruchem monarchicznym, z drugiej zaś z budzącą się znowu do życia reakcją komunistyczną, do tego przybysza świeży zatarg z Austrią i wrogie usposobienie sąsiadów, Czechów, Rumunów i Południowych Słowian.

Do kandydatów do korony św. Szczepana, za których dotąd uchodzili: byli król Karol, ewentu-

tworząc podwaliny dwu gmachów, mających w przyszłości odlać nieobliczalne korzyści polskiemu społeczeństwu. Każdy początek jest trudny, z trudnościami borykać musiał się też i śp. Baraniecki, zwal-

potrzebę i korzyść wyższego wykształcenia naukowego dla kobiet, tysiące ich szukało go tam i znalazło w rozmaitych kierunkach. „Baraneum” gromadziło w Krakowie żądne wiedzy kobiety ze wszyst-



Na ostrza miecza: Powitanie de Valery po powrocie z Londynu do Dublinu.

czył je przecież jego silny charakter. Dziś obie te instytucje znajdują się w pełnym rozwoju, a o ich doniosłości i znaczeniu dla naszego życia mi li się sposobność przekonać nawet ci, którzy ich należy-

kich dzielnic Polski. Kierując się myślą o rozwoju naszego przemysłu i rękodzieła, założył śp. dr. Baraniecki Muzeum Techniczno-Przemysłowe, gromadząc w niem skrzętnie i umiejętnie wszystko to, co dla ich rozwoju było koniecznem, a na czego nabycie pozwalały jego stosunki, bo zbyt niemię poparciem ogółu bynajmniej się nie cieszył. Starania jego dłuższy czas nie były należycie zrozumiane, dziś dopiero widzi się, jakie one dla naszego życia społecznego mają znaczenie. Przemysł nasz i rękodzieło twórcy Muzeum Techniczno-Przemysłowego ma wiele do zawdzięczenia, a skromne początkowo zbiory, mieszczące się pierwotnie w zupełnie nie odpowiednich na ten cel ubikacjach klasztoru OO. Franciszkanów, znalazły z czasem godniejsze siebie pomieszczenie we własnym budynku przy ulicy Smoleńsk, gdzie rozwijają się coraz pomyślniej.

Założeniem tych dwu instytucji postawił sobie śp. dr. A. Baraniecki pomnik, trwalszy od spiżu lub granitu, a nazwisko swe zapisał w rzędzie najpożyteczniejszych działaczy społecznych, których jedyną troską życia było dobro ogółu i praca dla niego.

Dzięki wojnie ucierpiały wiele obie instytucje, roszące miano swego twórcy, zwłaszcza zaś Muzeum Techniczno-Przemysłowe, którego działalność na cały szereg lat musiała uleże zawieszeniu, choć i wówczas oddawało usługi w swym zakresie, mieszcząc w swych murach szkołę inwalidów wojennych. Dziś weszło już na normalne tory, oddając w myśl intencji swego twórcy prawdziwe przysługi naszemu przemysłowi i rękodziełu, potrzebującym jeszcze wiele, aby mógł dorównać zagranicy.

Staraniem Muzeum urządziła się stale cały szereg kursów, mających na celu teoretyczne i praktyczne wykształcenie naszych rękodzielników. Pod fachowem kierownictwem uzupełniają oni tutaj swe zawodowe wykształcenie, mające im zapewnić uczciwie zaro-



Na ostrza miecza: Demonstracja dzieci dublińskich na rzecz Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

alnie jego najstarszy syn, i cieszący się ogólną sympatią u Węgrów arcyksiążę Józef, zwany przez nich popularnie „Joszika”, przybywa nadto arcyksiążę Albrecht, syn Fryderyka. Jak niedawno czytaliśmy, matka jego, arcyksiężna Izabella, zaciągnąć miała znaczną pożyczkę na swe dobra w jednym z banków amerykańskich, a uzyskaną kwotę przeznaczyła na agitację na rzecz swego syna. Równocześnie jednak ogłosił tenże list, w którym oświadcza, że Karola uwiża za głowę domu i przeciw niemu występować nie będzie.

Dawniej austriacki „wielki poddani” Habsburgów bardzo niechętnym okiem patrzyli na wzmagający się coraz bardziej na Węgrzech ruch monarchistyczny, a Wiedeń i Praga są stale centrami knowań antiwęgierskich.

## O rozwój naszego rękodzieła.

(Do ilustracji na stronie 3 i 4).

Jednym z obywateli, odczuwającym głęboko i rozumnie potrzeby naszego społeczeństwa, był śp. dr. Adrian Baraniecki. Założeniem w Krakowie dwu instytucji, to jest Wyższych Kursów Naukowych dla kobiet i Muzeum Techniczno-Przemysłowego zapisał on się trwale w wdzięcznej pamięci nie tylko mieszkańców naszego grodu, ale i całego kraju,

cie nie doceniali. Wyższe Kursy Naukowe dla kobiet imienia dra Adryana Baranieckiego, to dzisiaj pierwszorzędną uczelnią, otwierającą podwoje wyższego wykształcenia dla kobiet już wtedy, gdy bramy naszych uniwersytetów były dla nich jeszcze zamknięte. Dzięki dr. Baranieckiemu, który uznawał



Na ostrza miecza: Żołnierze angielscy w Dublinie dokonują rewizji ulicznych